św. Anny 12

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE III. II.

Rok XIII. Kraków, sobota 31 maja 1930 Nr. 141

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3589. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Polska rolnicza czy przemysłowo-handlowa?

Przeciągający się kryzys gospodarczy wywołał w uświadomionej części społeczeństwa zrozumiałe zainteresowanie problemami gospodarczemi. Charakterystycznem dla niedostatecznej świadomości powagi tych zagadnień jest przytem, że zbyt często wskazuje się na ogólno—światową sytuację i tym podobne okoliczności konjukturalne, jako na główne przyczyny zła. Temsamem oczekuje się poprawy od zmiany konjunktury światowej i takich czynników jak ulgi podatkowe itp. Będzie przeto może na czasie wskazać, jak mało na nasz upadek gospodarczy wspólnego z fluktacjami gospodarczemi i o ile głębiej sięgają jego przyczyny.

* * *

W kraju o charakterze wybitnie rolniczym jak jest Polska, zależna jest struktura społeczno-gospodarcza głównie od ustroju rolnego. Ten zaś zaczął się już w 14 wieku kształtować w kierunku dzisiejszego niezdrowego stanu. Początek tego rozwoju stworzyły Statuty Wiślickie (1334), znoszące wolnoprzesiedlność chłopów. W miarę wzrastania znaczenia szlachty, zwiększał się jej stan posiadania kosztem własności chłopskiej. Równocześnie zaś wzrastały ciężary na chłopów nakładane. Niezmiernie doniosłym był wydany w r. 1496 miastom zakaz przyjmowania do miast zbiegłych chłopów. Naturalnym następstwem tego było rosnące przeludnienie wsi, objawiające się z jednej strony w coraz większem rozdrobnieniu gospodarstw chłopskich, z drugiej zaś w rosnącej masie ludności bezrolnej. W równej mierze oddziałał ten zakaz na rozwój miast. Średniowieczne miasta zawdzięczały bowiem swój rozkwit głównie napływowi uchodzącej przed pańszczyzną ludności wiejskiej. Wskutek zakazu przyjmowania tej ludności został rozwój miast polskich skutecznie zahamowany. Do tego przyłączyły się dalsze akty stanowej, wrogiej miastom polityki szlachty, które pozbawiały średniowieczne miasto potrzebnych mu do rozwoju warunków. Do nich należy narzucanie miastom cenników na wyroby rzemiosła miejskiego, zniesienie tzw. ceł wewnętrznych i innych opłat na rzecz miast, z których miasta głównie czerpały swe środki, zwolnienie szlachty z wszelkich ceł zarówno przywozowych jak i wywozoych, które jednak mieszczan nadal obowiazywały (1496) itp. Wskutek tego podcięty został handel i przemysł miejski, które wskutek samowystarczalności gospodarki folwarcznej (wytwarzającej, dzięki zasobności pańszczyźnianych rąk roboczych, większość potrzebnych przedmiotów) i tak nie mogły prosperować. Rozwrjała się tylko produkcja rolna i wzrastał eksport zboża.

Od połowy 17 wieku rozpoczął się okres upadku politycznego i gospodarczego. Z powodu rosnącej konkurencji na rynku światowym zmniejszał się eksport zboża. W celu powetowania malejących dochodów przez zwiększenie ilości eksportowanego zboża, gospodarstwa folwarczne rozszerzały swe grunta kosztem chłopów, którzy do reszty stracili niezależność gospodarczą.

Taki stan istniał w Polsce w chwili zmierzchu ustroju stanowego, który zapoczątkował na zachodzie Europy świetny rozwój miast i okres tzw. wczesno-kapitalistyczny. W Polsce, ubogiej w miasta, brakło odpowiednio silnego stanu trzeciego — mieszczaństwa, — któryby urzeczywistnił dążenia reformatorskie i był rzecznikiem nowego porządku gospodarczego i politycznego. Ten stan rzeczy nie uległ zasadniczej zmianie również w okresie zaborów — za wyjątkiem zaboru pruskiego. Jeżeli, zwłaszcza w Kongresówce, zaznaczył się wcale pokaźny rozwój niektórych gałęzi przemysłu, to równocześnie wzrastał nader szybko przyrost naturalny ludności, który w 2-giej połowie ubiegłego stulecia na ziemiach polskich był najsilniejszym w Europie i wynosił około 100%, a w Kongresówce aż 168%. Z powodu braku należytego, celowego poparcia, miasta rozwijały się tylko słabo, wieś, mimo znacznej emigracji, nadal się przeludniała, a w r. 1864 było nawet możliwem to paradoksalne zjawisko, że w Kongresówce 300 miasteczek zostało zamienionych w gminy wiejskie „ z braku rzemiosła, handlu, przemysłu i ludności...“*)

*) Grabski: Materjały w sprawie włościańskiej III Str. 42.

Tak więc ziemie polskie były już przed wojną krajem najuboższym w Europie w rodzime kapitały. Jeżeli do tego dodamy zniszczenie wojenne i zniszczenie kapitałów wskutek inflacji, to stanie się zrozumiałem, że nasz ustrój społeczny i gospodarczy zajmuje stanowisko zupełnie odosobnione i że nie ma analogji ze stosunkami w żadnym innym kraju.

Z powyższego przedstawienia organicznego rozwoju struktury rolnej w Polsce wynika również dobitnie, że nie ma możliwości podniesienia z upadku przeludnionej wsi i rolnictwa bez silnego rozwoju miast, a temsamem handlu i przemysłu. Jaki kapitał ludzki leży wskutek przeludnienia wsi odłogiem, wynika z faktu, że 1/3 część całej ludności wiejskiej (w zimie blisko 1/2) jest stale bezrobotna. Cóż wobec tych rzesz, wyrażających się w miljonowych cyfrach, znaczą cyfry zarejestrowanych bezrobotnych przemysłu? Ta nadwyżka ludności wiejskiej jest wprawdzie o tyle w korzystniejszem położeniu, że przy swych znikomych potrzebach znajduje łatwiej wyżywienie; z punktu widzenia społeczno gospodarczego nie przedstawia ona jednak żadnej wartości twórczej, lecz przeciwnie jest ogromnym ciężarem dla rolnictwa, a dla państwa martwym kapitałem. Wszelkie próby uzdrowienia tych stosunków drogą niesienia bezpośredniej pomocy rolnictwu, muszą pozostać bezowocne. Tylko rozwijające się miasta mogą absorbować nadwyżkę ludności wiejskiej, tylko przemysł i handel mogą dostarczyć rolnictwu potrzebnych do intensyfikacji kapitałów pieniężnych i rzeczowych, wreszcie tylko drogą ciągłej infiltracji z kwitnących miast może postęp i kultura znaleźć drogę do wsi. Wygląda przeto na ironję dziejów, że całokształt polityki gospodarczej zwłaszcza skarbowej w Polsce Odrodzonej żywo przypomina zgubną dla miast politykę szlachty w Polsce przedrozbiorowej.

Gdy się uwzględni te konieczności, widzi się, jak nierealne są napotykane często programatyczne oświadczenia, że Polska winna pozostać krajem rolniczym. Jest to niemożliwem również dlatego, że Polska ze względu na sąsiedztwo Niemiec, dla których stanowi obecnie naturalny teren ekspanzji, i swoje położenie geograficzne, musi wkroczyć na drogę *rozwoju mocarstwowego.* Czynnikiem zaś znaczenia mocarstwowego staje się w coraz większej mierze wyłącznie potęga gospodarcza i to przedewszystkiem przez oddziaływanie pokojowe i umacnianie wpływów w zacieśniających się coraz więcej stosunkach międzynarodowych. Tę zaś potęgę tworzą głównie przemysł i handel. Dlatego wytyczną naszej polityki gospodarczej powinno być *uprzemysłowienie kraju.* Naturalne warunki ku temu są dane: bogactwo surowca, ogromna — w potencji — chłonność rynku wewnętrznego, zwłaszcza przy bardzo dużym przyroście naturalnym ludności, i możliwość ekspanzji na Wschód.

Że przemysł i handel w Polsce — wbrew przyjętej opinji — nie rozwija się normalnie już od szeregu lat, a nie dopiero w związku z zaostrzonym ostatnio kryzysem, o tem świadczą dwa objawy: dekoncentracja w handlu, wyrażająca się w stałym i gwałtownym spadku liczby wykupionych świadectw przemysłowych wyższych kategorji od r. 1924 oraz b. poważny i ciągły spadek naszego eksportu wyrobów przemysłowych (1924 — wartość eksportu 556 milj. zł., a w r. 1928 — 319 milj. zł.). Pokazuje się, że odkąd zmniejszył się powojenny głód towarów i znikły sztuczne warunki iflacyjne z jednej strony, z drugiej zaś zaczęto w szer

zym zakresie stosować racjonalizację na Zachodzie, nasza zdolność konkurencyjna maleje. I że przy postępującej „mechanizacji świata" ogromnem natężeniu nowoczesnego życia gospodarczego na Zachodzie, ma ono tendencję rozwoju w postępie geometrycznym, więc w razie dalszego zastoju u nas, dzielący nas odstęp rósłby w tym samem tempie.

Że podstawowym warunkiem rozwoju naszego przemysłu i handlu a więc i całego życia gospodarczego, jest obfity dopływ kapitałów — o tem nie trzeba się rozwodzić. Niemniej, że drogą oszczędności, w tak ubogim kraju, kapitałów tych stworzyć nie można. Jedyną możliwością jest przeto pozyskanie kapitałów obcych w drodze kredytów zagranicznych. W tym celu należy przedewszystkiem *zapewnić rentowność gospodarstwu prywatnemu*, o ile jest ona obecnie przez ingerencję Państwa zagrożona wzgl. uniemożliwiona, i stworzyć odpowiednie warunki zewnętrzno- i wewnętrzno-polityczne, w pierwszym rzędzie przez zamanifestowanie, w sposób przekonywujący, polityki pokojowej i liberalnej.

Zadania te są nader pilne. Mimo, bowiem, sceptycyzmu, z jakim zwykli jesteśmy odnosić się do wszelkich prób skoordynowania między narodowych interesów gospodarczych, niewątpliwie zbliża się okres, w którym coraz trudniej będzie utrzymać sztuczne warunki dla rozwoju naszej wytwórczości (ochrona celna, prohibicjonizm). A że wzrost gospodarczego znaczenia Polski jest warunkiem utwierdzenia stanowiska politycznego — więc przedstawione wskazania gospodarcze urastają do miary pol[illegible] racji stanu. *Dr. Józef Karpf.*

KOMISJA ŚCIANY PŁACZU.

Londyn 29. 5 ŻAT. Międzynarodowa komisja do spraw Ściany Płaczu, wyznaczona na ostatniej sesji Rady Ligi Narodów, przybędzie do Palestyny z końcem czerwca i natychmiast rozpocznie pracę.

Przewodniczący komitetu Ściany Płaczu przy Agencji Żydowskiej Dr. Cyrus Adler, oświadczył przedstawicielowi ŻATnej, że komitet opracowuje obecnie materjały dla komisji, wyznaczonej przez Ligę Narodów. Dr. Adler wyjeżdża do Palestyny równocześnie z komisją. — W pracach około przygotowania materjałów bierze udział szereg wybitnych uczonych historyków i prawników.

REWIZJONIŚCI RADZĄ BOJKOTOWAĆ SIMPSONA.

Wiedeń 29. 5. ŻAT. Rewizjoniści zwrócili się do Waad Leumi z listem stwierdzającym, że w obecnych warunkach, kierownicze instancje sjońskie winne się powstrzymać od udziału w badaniach, przeprowadzonych przez sir Simpsona, ponieważ przybył on jedynie celem technicznego przeprowadzenia zleceń komisji Shawa. Rewizjoniści uważają, że współpraca z sir Simpsonem może się odbyć jedynie na podstawie zobowiązań międzynarodowych, ciążących na Wielkiej Brytanji.

UCHWAŁY KONFERENCJI OGÓLNYCH SJONISTÓW W TEL AWIW.

Jerozolima 29. 5. ŻAT. Dziś nastąpiło zamknięcie obrad nadzwyczajnej konferencji ogólnych sjonistów w Tel Awiw. Konferencja powzięła następujące rezolucje:

1) Zażądać zwołania w jak najrychlejszym czasie nadzwyczajnego kongresu sjońskiego oraz Rady Agencji Żydowskiej, 2) rozbudować i wzmocnić aparat polityczny w Jerozolimie, w Londynie i Genewie; 3) zażądać dymisji wszystkich urzędników Agencji i Egzekutywy sjonistów, którzy należą do Brit Szalom i którzy dopuścili się naruszenia dyscypliny narodowej; 4) wezwać sąd kongresowy, by wykluczył z organizacji sjońskiej członków Brit Szalom — Wreszcie uchwaliła konferencja we własnym zakresie wykluczyć z organizacji wszystkich członków Brit Szalom w Palestynie.

WRAŻENIE OGŁOSZENIA NIEPODLEGŁOŚCI SYRJI W PALESTYNIE I TRANSJORDANJI.

Jerozolima 29. 5. ŻAT. Deklaracja francuska w sprawie ogłoszenia niepodległości Syrji wywarła w Palestynie silne wrażenie.

Jak donoszą przywódcy stronnictw politycznych w Syrji uchwalili zwołać w najbliższym czasie wspólną konferencję, celem opracowania jednolitego stanowiska wobec deklaracji francuskiej, przewidującej wprowadzenie ustroju konstytucyjnego przy uwzględnieniu zastrzeżeń, pozostających w związku z międzynarodowemi zobowiązaniami Francji, jako władzy mandatowej.

Opozycja w Transjordanji zwołała samozwańczy „kongres narodowy", który uchwalił rezolucję, iż opozycja nie uznaje rady legislatywnej Transjordanji ani jej postanowień. Opozycja domaga się powołania rządu narodowego na zasadach konstytucyjnych.

Protest żydostwa krakowskiego

Kraków, 30 maja.

Wczoraj przedpołudniem odbyło się na podwórcu domu p. Süsserów przy ul. Krakowskiej L. 13 manifestacyjne zgromadzenie żydostwa krakowskiego, zwołane przez członków Jewish Agency dla zaprotestowania przeciw czasowemu ograniczeniu imigracji chaluców do Palestyny. W zgromadzeniu, które miało podniosły i niezwykle poważny przebieg, uczestniczyły kilkutysięczne tłumy ludności żydowskiej ze wszystkich sfer. Zagaił zebranie i przewodniczył dr. Hilfstein, w skład prezydjum weszli nadto pp. dr. Filip Landau, dr. E. Markus, i inż. B. Zimmerman. Referowali pp. rabin Halpern, dr. G. Terło, i dr. Schwarzbart. Szczegółowy przebieg zgromadzenia i uchwaloną jednomyślnie rezolucję protestacyjną podamy w numerze jutrzejszym

Rezolucja protestacyjna kahału krakowskiego

Kraków, 30 maja.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady krakowskiej gminy żydowskiej, na którem przyjęty został wniosek nagły, zgłoszony wspólnie przez sjonistów i agudowców w sprawie czasowego wstrzymania imigracji do Palestyny. Wnioskodawcy wiceprezes Stempel i Dr. Schwarzbart umotywowali w krótkich, pełnych godności i powagi przemówieniach wspólną rezolucję, która opiewa następująco:

„Wielka gmina żydowska w Krakowie jednoczy się z całym narodem żydowskim w proteście przeciw niesłychanej krzywdzie, wyrządzonej narodowi żydowskiemu przez tymczasowe zamknięcie bram Erec Izrael dla aliji robotników i tymczasowe ograniczenie wolnego nabywania gruntów w Palestynie.

Naród żydowski oczekiwał od rządu angielskiego więcej sprawiedliwości i rzetelności politycznej oraz sumienniejszego wypełnienia przyjętych na siebie zobowiązań odnośnie do Erec Izrael i domaga się kategorycznie zniesienia powyższych zakazów.

Rada gminy żydowskiej w Krakowie jako reprezentantka całej ludności żydowskiej, wszystkich jej warstw i klas apeluje do poczucia prawa narodu angielskiego, Ligi Narodów i całego świata cywilizowanego i wyraża nadzieję, że krzywdy zostaną najszybciej usunięte i naprawione".

Powyższą rezolucję Rada przyjęła jednomyślnie, poza przedstawicielem Bundu, który głosował przeciw rezolucji.

Po głosowaniu przewodniczący p. prezes dr. Fischlowitz stwierdził z zadowoleniem, że Rada gminy przez uchwalenie rezolucji protestującej przeciw nowej krzywdzie narodu żydowskiego zajęła stanowisko godne jej wielkiej przeszłości i odpowiadające nakazom teraźniejszości.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady podamy w jednym z następnych numerów.

Co zawiera Biała Księga?

Kraków, 30 maja.

Egzekutywa Organizacji Sjońskiej Zachodniej Małopolski i Śląska otrzymała wczoraj od Egzekutywy Sjońskiej w Londynie telegram, w którym Egzekutywa podaje zasady memorjału rządu angielskiego (t. zw. Białej Księgi) będące go komentarzem do sprawozdania Shawa. Memorjał ten przeznaczony jest dla komisji mandatowej, która w pierwszych dniach czerwca ma rozpocząć obrady.

Memorjał, w ślad za sprawozdaniem Shawa, podkreśla — jak już wczoraj donieśliśmy, — **odpowiedzialność muftiego i egzekutywy arabskiej za wypadki sierpniowe. Zasady polityczne władzy mandatowej w Palestynie, polityka imigracyjna i sprawa nabywania gruntów, ustalone będą dopiero po sprawozdaniu Simpsona. Do tego czasu imigracja — jak już wiadomo. — będzie prowizorycznie ograniczona i przedsięwzięte zostaną ustawowe środki ochrony interesów tubylczych rolników.**

Nie nastąpi żadna zmiana konstytucji która by była sprzeczna z realizacją mandatu. Garnizon wojskowy bedzie utrzymany, siły policyjne powiększone, oraz przedsięwzięte zostaną celowe środki, celem zabezpieczenia kolonij żydowskich.

Egzekutywa londyńska w dalszym ciągu kontynuuje swe energiczne zabiegi we wszystkich aktualnych zagadnieniach.

Wizja lokalna mieszanej komisji w Opaleniu

Berlin, 29. 5. PAT. Biuro Wolffa donosi: Wczoraj w godzinach popołudniowych zebrała się w Opaleniu komisja niemiecko-polska, powołana do przeprowadzenia śledztwa w sprawie niemiecko-polskiego zajścia granicznego. Komisja dokonała wizji lokalnej na miejscu zajścia oraz ustaliła modus procedendis dla dalszych narad. Dzisiaj rozpoczną się przesłuchiwania niezbędnych świadków. Przewidziane jest ogłoszenie wspólnego protokołu o wynikach śledztwa.

CO WYKAZAŁA SEKCJA?

Berlin, 29. 5. PAT. Agencja informacyjna „Conti" donosi: Wczoraj odbyła się w Kwidzyniu sekcja zwłok podoficera, który zmarł skutkiem ciężkiej rany postrzałowej w brzuch, otrzymanej w czasie strzelaniny w budce paszportowej w Opaleniu od niemieckiego urzędnika kryminalnego. Jak słychać, zdjęcie roentgeniczne kuli, która utkwiła w stosie pacierzowym wykazać miało ponad wszelką wątpliwość, że chodzi tu o kulę rewolwerową, nie zaś karabinową.

Berlin, 29. 5. PAT. Agencja informacyjna „Conti" donosi z Kwidzynia: Strona niemiecka zgodziła się z całą gotowością na prośbę polską, aby po zwolnieniu zwłok zastrzelonego podoficera polskiego z pod sekwestru, zająć się złożeniem ich do trumny i przewiezieniem do granicy polskiej pod Opaleniem, celem wydania władzom polskim. Przesłuchanie świadków przed komisją niemiecko-polską dla zbadania zajścia granicznego, rozpocznie się we czwartek o godz. 9 rano w niemieckiem biurze celnem w Opaleniu. Komisja spodziewa się ukończyć swe prace w ciągu 2 dni.

Zamiast nowych domów — pustki

Ze sfer lokatorskich otrzymujemy następujący artykuł:

Coraz większy brak mieszkań, który u nas przybiera zatrważające rozmiary, zmusza nas do zabrania głosu w tej sprawie niecierpiącej zwłoki i zwrócenia odpowiednim czynnikom uwagi na błędną politykę Magistratu krakowskiego w tej mierze.

Gminy miejskie obowiązane są w myśl prawa o rozbudowie miast podjąć akcję, mającą na celu poprawę stosunków mieszkaniowych łącznie z komitetem rozbudowy miasta, a w pierwszym rzędzie dbać o to, by budowano małe mieszkania i wogóle pomnożono liczbę lokali mieszkalnych w mieście, w każdym razie nie wolno niszczyć istniejących mieszkań i zmniejszać ich ilości przez uznawanie starych domów za pustki.

Tymczasem u nas w Krakowie, zamiast nowych domów, Magistrat stwarza co kilka miesięcy nowe pustki, zamiast polecać wykonanie robót koniecznych dla usunięcia niebezpieczeństwa zawalenia starych domów, każe je poprostu burzyć, a przezto istniejącą już nędzę mieszkaniową znacznie zwiększa i zmusza przeważnie biedną ludność do opuszczania mieszkań, któreby w razie wykonania robót adaptacyjnych istnieć mogły jeszcze długi czas.

Ludność takich domów starych jest przeważnie tak biedna, iż nie jest w stanie wyszukać sobie nowego mieszkania i płacić wysokich czynszów w nowych domach, nie ma nawet na koszta przesiedlenia, a tymczasem wskutek nakazu Magistratu musi taki stary dom opuścić nato, by właściciel mógł następnie taką ruderę, albo lepiej sprzedać, jako wolną od lokatorów, albo budować i naprawiać dla nowych lokatorów, którzy za taką „gruntownie przebudowaną" izbę muszą słono płacić.

Najciekawszą rzeczą jest to, że właściciele starych domów, celem pozbycia się lokatorów, ma jacych ochronę lokatorów wnoszą sami podania do Magistratu o uznanie ich domu za pustkę, lub starają się w inny sposób o uznanie ich domu za pustkę, bo w tym wypadku mogą wedle praktyki sądów wypowiedzieć mieszkania starym lokatorom, a sądy polegając na orzeczeniu Magistratu polecają takiemu lokatorowi bez odszkodowania opuścić mieszkanie, a nadto zasądzają biednego lokatora na zapłatę kosztów procesowych, nie wchodząc w to, gdzie taki lokator z biedną rodziną ma się pomieścić.

Jeśli już Sądy interpretują w ten sposób ustawę, że nakaz Magistratu jest dla nich miarodajny i że należy wypowiedzenie właściciela utrzymać w mocy, to tembardziej jest obowiązkiem Magistratu dbać o to, by takie uznawanie za pustkę nie następowało tak łatwo jak to się w Krakowie dzieje i by odnośna rezolucja była interesowanym lokatorom, na których ona się skrupia, doręczona z możnością rekursu.

Tymczasem Magistrat krakowski odmiennie od innych władz budowlanych nie uznaje wcale lokatorów za interesowanych, odnośnej rezolucji im nie doręcza, a właściciel, mając taką rezolucję w kieszeni, naturalnie nie rekuruje i zaraz wnosi wypowiedzenie sądowe, pozbywając się w ten łatwy sposób starych lokatorów.

Takie postępowanie Magistratu stwarza więc sytuację zmierzającą w kierunku zniszczenia tego co mamy, i zamiast stwarzać nowe osiedla, tworzy nowe pustki, zamiast zwiększać ilość mieszkań, zmniejsza je jeszcze.

Istnieje w prawie o rozbudowie miast przepis art. 4 ust. 6d, przewidujący taką sytuację, ale nakazujący w wypadkach, kiedy rzeczywiście grozi niebezpieczeństwo zawalenia, usunięcie tego niebezpieczeństwa na koszt właściciela, ewentualne zburzenie, ale za wzniesieniem w ich miejsce nowych budowli. Magistrat jednak, niewiadomo dlaczego tego przepisu nie stosuje, lecz poleca burzenie domów, którego w znacznej części wypadków nie wykonuje, ale która służy dla celów wypowiedzeniowych właścicielowi.

W znacznej części nakazanych burzeń i uznanych pustek, domy te choć odnośne orzeczenie Magistratu zapadło jeszcze w r. 1925, istnieją po dzień dzisiejszy, ludzie tam mieszkają i nikomu nic się nie stało, widocznem więc jest, że odnośna uchwała Magistratu była conajmniej przedwczesna.

Celem zaradzenia klęsce mieszkaniowej należy przeto w pierwszym rzędzie szanować i utrzymać to co istnieje, udzielać pożyczek i pomagać właścicielom starych domów, by domy odrestaurowali a opieszałych do tego zmuszać, względnie odnośną czynność w miejsce właściciela przedsięwziąć, a nie stwarzać jeszcze większej klęski mieszkaniowej przez burzenie tego co istnieje. *Dr. Jakób Feuerstein*

Co to jest „Togal"?

W sieci misjonarzy

Częste zwycięstwa misjonarzy. — Białostocka centrala. — Misjonarska literatura. — Kryzys gospodarczy prowadzi do chrztu. — Olbrzymie środki finansowe misjonarzy.

Donosiliśmy niedawno, że w Białymstoku przyjęło ostatnio chrzest sześciu młodzieńców żydowskich. Miejscowe towarzystwo misjonarskie uczciło to niezwykłe „zwycięstwo" wielką uroczystością. Podobno specjalnie w tym celu przybył jakiś wybitny dostojnik z Anglii i wielu dostojników z prowincji, by uczestniczyć w uroczystych ceremonjach. Po ceremonji odbył się wspaniały bankiet, w którym uczestniczyło wiele osób ze społeczeństwa polskiego.

Misjonarze uprawiają swój proceder tajemniczo i po cichu, ale kiedy udało im się doprowadzić już kogoś do chrztu, to zwyczajnie towarzyszy faktowi temu silny rozgłos, przyczem zawsze niemal pragnie się wykazać, że przyjmujący chrzest jest spokrewniony z jakimś rabinem lub działaczem żydowskim. I tym razem wśród sześciu nowych wychrztów znalazł się podobno krewny jakiegoś cadyka... Zapewne jest to tylko samochwalstwo misjonarzy. Prawdą atoli jest, że wśród wychrztów znalazł się syn dyrektora teatru żydowskiego we Wilnie, a okoliczności, towarzyszące ucieczce 19-letniego chłopca, były zaprawdę tragiczne. Chłopak ten wychowywał się w chederze a następnie w jesziwie, i odznaczał się wielkiemi zdolnościami muzycznemi. U misjonarzy przebywał przez długi czas. Artyści wileńscy przebywający obecnie w Białymstoku, w szczególności znani u nas w Krakowie Nechama, Kadisz i Chasz starali się go wyrwać z sieci misjonarzy. Sprowadzono z Wilna matkę, która padła młodemu chłopcu do nóg i ze łzami w oczach błagała, by opuścił misjonarzy. Chłopak uległ z początku prośbom matki i odszedł od misjonarzy, atoli zostawił u misjonarzy swoje dokumenty. Artysta Chasz interwenjował w towarzystwie misjonarskiem, by mu zwrócono dokumenty, a wówczas urzędujący ksiądz oświadczył, że zwróci dokumenty, o ile chłopak nie wróci do misjonarzy w ciągu trzech dni. W czwartym dniu przybył do tego księdza brat owego chłopca i zażądał zwrotu dokumentów, albowiem minęły trzy dni. Wówczas ksiądz otworzył drzwi sąsiedniego pokoju i pokazał mu brata. Wszelkie więc wysiłki okazały się bezskuteczne.

Białystok stanowi centralę misjonarzy. Nawet warszawscy misjonarze podlegają centrali białostockiej. Tuż za dworcem kolejowym wznosi się wielki gmach misjonarzy otoczony żelaznym płotem, wewnątrz znajduje się specjalna świątynia misjonarska, a na jej ścianach wymalowane są rozmaite wersety biblijne w oryginale. Tam też znajduje się olbrzymia czytelnia, zawierająca rozmaite dzieła, szczególnie literaturę misjonarską. Niedawno założyli misjonarze w tym domu ambulatorium dla chorych, rzekomo dla leczenia ciała, ale właściwie chodzi im o chwytanie dusz. Ludność białostocka zna już misjonarzy, których jest stosunkowo dużo i których cechuje w życiu niezwykły zbytek i rozrzutność. Znane są misjonarskie auta luksusowe i uczty urządzane przez misjonarzy. Ostatnio misjonarze zakupili nowe luksusowe auto, którego wygląd jest charakterystyczny dla ich działalności. Auto posiada żelazne okiennice, gdyż często w okolicznych miasteczkach wzburzona ludność wybija szyby w autach misjonarzy. Auto posiada również specjalną trybunę, z której każdej chwili może misjonarz wygłaszać kazanie.

Do niedawna akcja misjonarzy białostockich nie wywierała prawie żadnego wpływu na ludność żydowską. Ich czytelnia była przeważnie pusta. W Nowy Rok dzielili podarunki i zdarzało się tu i ówdzie, że jakaś Żydówka przybywała do gmachu misjonarzy z dziećmi, które otrzymywały podarunki. Ale kiedy przestano rozdzielać dary, gmach znowu pustoszał. Obecnie sytuacja uległa zmianie i widoki pracy misjonarzy polepszyły się. Straszliwy kryzys gospodarczy, który dotknął szczególnie ludność żydowską, jest wodą na młyn działalności misjonarskiej. Misjonarze agitują, przyrzekają dobrobyt, pieniądze, stałe zatrudnienie, chleb i zyskują zwolenników. W wielu rodzinach żydowskich dochodzi do tragicznych scen na tle działalności misjonarskiej. Matka lub ojciec, nie mając chleba dla małoletnich dzieci, zmuszeni są nieraz udać się o pomoc do misjonarzy, a potem z trudem mogą się od nich uwolnić. Misjonarze korzystają wydatnie z biedy i nędzy ludności żydowskiej. Wiedzą dokładnie, która rodzina cierpi głód, udają się tam, zachęcają do przyjęcia chrztu i w ten sposób tu i ówdzie zyskują wychrztów.

Żydowskie czynniki religijne w Białymstoku nie czynią żadnych widocznych wysiłków, żeby przeciwdziałać akcji misjonarzy. Białystok posiada aż dziesięciu rabinów i asesorów rabinackich, którzy często ogłaszają rozmaite zakazy, atoli nie czynią nic w dziedzinie walki z misjonarzami. Dopiero kiedy zbliża się dzień chrztu w gmachu misjonarskim, kiedy matki lub ojcowie wołają o ratunek swych dzieci, gmina żydowska i rabinat interwenjują i czynią starania, ale zazwyczaj jest już zapóźno. Kryzys gospodarczy czyni swoje, bezrobocie zwiększa się, a z niem zwiększa się i rozszerza agitacja misjonarzy. W Białymstoku znany już jest spis Żydów, którzy w najbliższym czasie przyjmą chrzest. Czynniki żydowskie są bezradne.

RADJO

PIĄTEK, 30 MAJA.

Kraków (312,8) 11,30 Przegl. prasy (PAT) 11,58 Sygnał czasu, hejnał, 12,05 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 15 Kom. gosp. 16 Kościelne pieśni majowe. 17,20 Dla rodziców i wychowawców: „Oświata w Szwecji" — Dr. Niemcówna, 16,45 Gramof. 17,15 „Olbrzymy i karły" — odczyt Zejmo- Zejmisa, 17,45 Koncert mandolin. z Warszawy (Side, Wiche, Wilke), 18,45 Skrz. poczt. inż. St. Broniewski, 19,10 Giełda zboż. 19,25 Kom. sport. 19,35 PAT, 19,58 Sygnał hejnał. 20,15 Koncert Filh. Warsz.: Dyr. Fitelberg (Morawski, Szymanowski, Różycki), PAT, Gramof. lub transm. stacyj zagran. 24 Hejnał.

Warszawa (1411,7) **Łódź** (233,8) 17,45. 20,15 Muz.

Poznań (334,8) 14 Giełda, 22,45 Muz.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 16.20 Kom. gosp. 16,40 Gramof. 17,15 Odczyt z Krakowa, 17.45 Koncert (p. Kraków), 18,45 Rozmait. 19,05 Odcinek powieści, 19,20 Muz. 19,30 „Z przyrody" 20,05, Kom. sport. 20,15 Koncert (p. Kraków) [illegible] Skrz. poczt. franc.

Lwów (385.1) 11.30—24 p. Kraków

Wiedeń (516,3) 12, 16,20, 20 i 21,15 Muz.

Budapeszt (550) 12,05, 17.30, 19,45 i 22,10 Muz.

Königswusterhausen (1635) 16.30 Muz., 19 Opera.

Oslo (493) 17.30 i 20 Koncerty.

Rzym (441) 18,30 [illegible]

„Moje pożegnanie z Moskwą“

J. E. Szrom: „Życzę jej prawdziwej demokracji...“

Znany publicysta czeski, długoletni współpracownik dziennika „Prager Presse“ i ajencji „Centropress“ J. E. Szrom, którego niezwykle interesujące korespondencje z Moskwy często publikowane były na łamach pism polskich, opuścił w tych dniach po dziesięcioletnim pobycie Rosję sowiecką, by na stałe zamieszkać w Europie Zachodniej. Kiedy przed dziesięciu laty Szrom jechał do Rosji, był on stosunkowo życzliwie usposobiony wobec tych nowych prądów, które podówczas ujawniać się zaczęły w życiu publicznem rosyjskiego kolosa. Pozbawiony wszelkich uprzedzeń, chciał Szrom na miejscu poznawać stosunki sowieckie, chciał z bliska obserwować olbrzymie te przemiany, które w życiu narodów ZSSR. obecnie zachodzą, i o wszystkiem tem systematycznie informować opinję europejską, pozbawioną z Rosją bezpośredniego kontaktu. W ciągu pierwszych kilku lat pobytu Szroma w Moskwie, jego referaty prasowe o stosunkach sowieckich ożywione były dość daleko idącą życzliwością wobec poczynań rządu moskiewskiego. Ale w miarę zgłębiania istoty rzeczy odbywających się w ZSSR. przemian społeczno politycznych, w miarę wyciągania konkretnych wniosków ze swych obserwacyj, zaczyna Szrom coraz krytyczniejszym okiem spoglądać na to wszystko, co prowadzić ma — zdaniem bolszewików — do stworzenia „raju na ziemi“. U Szroma następuje wreszcie swego rodzaju „przewartościowanie wartości“, następuje zrozumienie istotnego znaczenia rewolucji bolszewickiej. I kiedy wreszcie po dziesięcioletnim pobycie w ZSSR. wypadło Szromowi pożegnać się z Moskwą, pożegnanie jego stało się wielkiem oskarżeniem pod adresem tych, co od dziesięciu lat usiłują „zbawić“ ludzkość. Wyrazem tego oskarżenia jest artykuł pożegnalny Szroma, zamieszczony w jednym z ostatnich numerów „Prager Presse“ p. t: „Moje pożegnanie z Moskwą“.

Przez wzgląd na niezmiernie interesującą treść tego artykułu będącego niejako zsumowaniem wrażeń wybitnego publicysty i bystrego obserwatora z jego wieloletniego pobytu w Z. S. S. R., jako też przez wzgląd na osobę autora, wywody Szroma poniżej w streszczeniu podajemy:

W pierwszej części swego artykułu zwraca się Szrom do tych wszystkich, z którymi podczas swego długoletniego pobytu w Rosji miał sposobność się zapoznać, a więc do urzędników, pracowników przemysłowych, żołnierzy robotników, chłopów, do zwykłych wreszcie komunistów, działaczy zawodowych i agitatorów i oto co powiada Szrom pod ich adresem: Wytknęliście sobie niezwykle wzniosły i trudny do osiągnięcia cel: stworzenie państwa socjalistycznego w okresie jednej generacji. Tempo, które rozwinęliście w ostatnich trzech latach świadczy o waszej cierpliwości. Wy wszyscy chcecie jeszcze za swego życia urzeczywistnić w Unji sowieckiej czysty komunizm, nie bacząc na to, że liczycie przeciętnie po 40 lat życia“. Dalej porównuje Szrom komunistów ze zwykłymi „burżujami“, którzy w pogoni za zyskiem również w środkach nie przebierają. A następnie wypowiada czeski publicysta pod adresem rządu sowieckiego te oto słowa: „Wznieśliście na tron nietylko intelekt, lecz i surową siłę i przypuszczacie, że przy pomocy tej siły przeniesiecie rosyjskiego i ukraińskiego chłopa, oraz środkowo-azjatyckiego człowieka Wschodu poprzez stuletni swój rozwój kulturalny i cywilizacyjny do raju ustroju, uważanego przez was za idealny i najlepszy dla ludzkości. Przytem jednak nie widzicie, że nikt dotychczas nie udowodnił, w szczególności zaś ani Marx, ani Engels, ani Lenin, — a tem mniej Stalin — iż ustrój komunistyczny istotnie najlepszy jest dla ludzkości. Socjalizm i komunizm są narazie tylko wiarą miljonów, co jeszcze daleko nie oznacza, że miałyby one w tej formie być przeprowadzone, w jakiej w odmiennych zgoła od dzisiejszych warunkach kapitalizmu, techniki i polityki zostały opracowane teoretycznie, podczas gdy dzisiaj usiłujecie wszyskim w waszem państwie wytłumaczyć, że wasz socjalizm, na podstawie waszych metod urzeczywistniany, jest rzeczą jedynie możliwą i najlepszą“.

W dalszym ciągu wypowiada Szrom zdanie, że komuniści w tem wszystkiem mylą się, czego najlepszym dowodem jest fakt, że stale zmieniają nietylko metody działania, lecz i cele. Nie macie dokładnego programu, sami nie wiecie, co wszystko należy do ustroju komunistycznego, jak ma się doprowadzić do tego, by człowiek u was w pełnem słowa tego znaczeniu żył dla dobra ogółu. Twierdzicie, że swą teraźniejszość kładziecie w ofierze szczęśliwej przyszłości miljonów, że w krótkim czasie dogonicie i prześcigniecie pozostały świat. Wasze ofiary istotnie są wielkie, żyjecie istotnie w waszem życiu prywatnem gorzej, niż przeciętny człowiek w innych krajach. Ale czyż właśnie wasze długoletnie cierpienia nie dowodzą najlepiej, że hasło „Dogonić i prześcignąć“ jest tylko pustym frazesem, że przy najlepszej woli i przy stosowaniu stuprocentowej dyktatury nie można przeskoczyć stuletniego rozwoju kulturalnego i znaleźć się odrazu w nieznanym raju?

Nie stworzyliście dotychczas nic nowego. — pisze dalej Szrom — wyzyskujecie jedynie organizacyjnie to wszystko, co ci inni, ci z tego znienawidzonego przez was świata, stworzyli eksploatujece jedynie wypadki innych, kupujecie obce maszyny i mózgi, żeby racjonalizowały one wasz rzekomo socjalistyczny przemysł. Jesteście socjalistami tylko w tym sensie, że uczycie narody wasze, jak w nowych warunkach obchodzić się mają z nowemi maszynami, że pracy waszych narodów nadajecie nowe kierunki, prowadzącę do wielkich celów i objektów, że szybciej podchodzicie do cywilizacji, niż to czynili wasi autokratyczni poprzednicy“ Szrom przyznaje, że bolszewicy pragną tworzyć wielkie rzeczy, ale równocześnie stwierdza, że brak im wszelkich zdolności i doświadczenia w tym kierunku.

„Niema nic absolutnego w praktycznem przeprowadzaniu wielkich nowych idei — czytamy dalej w cytowanym artykule — dlaczego więc dążycie do absolutnego urzeczywistnienia marksizmu? Wejdźcie na drogę odwrotu ku demokracji politycznej i gospodarczej, a to nietylko w waszej uprzywilejowanej partji komunistyczne, lecz wszędzie. Ta możliwość leży w waszych rękach; prawdziwy i rzeczywisty lud błogosławić was będzie, kierowane przez was szkoły zmienią stopniowo ludzi tych w takim stopniu, że pozbędą się tych wszystkich krańcowości, do których prowadzi kapitalizm. Doprowadzicie w ten sposób największe państwo świata do dobrobytu, którego zazdrościć mu będą inne państwa, a świat cały właśnie waszym przykładem zmienicie. Sława Herostrata, do której, jak się zdaje, zmierzacie, nie jest sławą!

W drugiej części swego artykułu zwraca się Szrom do czytelników i powiada, że Rosja przeżywa dziś ciężkie czasy. Lud, który bierze udział w budowie nowego gmachu społecznego, czyni to niechętnie, gdyż jest w swej duszy konserwatywny. Przemocą trzeba więc go do pracy tej zmuszać. A że przemoc ta zwiększa się obecnie, więc i opór stale się potęguje. Ale ci, którzy opór stawiają, znajdą się z czasem w mniejszości, gdyż ci, którzy zmuszają, mają broń w ręku i są politycznie mocniejsi. Rząd sowiecki wytknął sobie wielkie cele, a niektóre z nich zostały nawet osiągnięte. Ale aparat państwowy w Rosji sowieckiej nie działa sprawnie i nie może zapewnić ludności takiego dobrobytu, na jaki zasługuje. Również jakość wykonywanej pracy daleko nie odpowiada ani wymaganiom szerokich warstw ludności, ani wysokości inwestycyj. Przyznać trzeba, że wielkie i zadziwiające rzeczy powstają dzisiaj w Rosji, ale z drugiej strony stwierdzić wypada, że panuje tam surowość, gwałt, fałsz i małostkowość Na każdym kroku — pisze Szrom — spotkać tam można owo typowe zacofanie i tysiącletnie lenistwo, których pokonanie dopomogłoby do osiągnięcia tego wszystkiego, czego dotychczas żadnemu rządowi osiągnąć się nie udało. Wady te pokonać może — zdaniem Szroma — jedynie absolutna demokracja i długoletnie wychowanie.

Szkoły, szkoły, szkoły — to jest dzisiaj w Rosji najważniejsze. Problem kadrów tj. wyszkolonych ludzi. To jest główny problem. Bez szkół i dyktatura daleko nie dojdzie, gdyż ciemnota w szale wszystko zniszczyć może. Jeżeli rządowi dzisiaj grozi jakieś niebezpieczeństwo, to właśnie z tej strony. Ale i światło oświaty jest dla dyktatury niebezpieczne; człowiek wykształcony przestaje ślepo wierzyć, staje się krytycznym i porównywuje. A tak i tutaj dochodzimy do demokracji, jako ratunku wielkiego państwa. Jeżeli więc dzisiaj żegnam się z Rosję sowiecką i jeżeli jej narodom życzyć mam czegoś dobrego, to muszę życzyć im tylko prawdziwej demokracji“. *(Ceps).*

TO I OWO.

Obowiązki lekarza królika murzyńskiego

Dr. Ivar Broman, profesor uniwersytetu w Lund (Szwecja), opowiada, że podczas swej wyprawy biologicznej do Afryki środkowej zawędrował na terytorjum państewka murzyńskiego, którego władcą jest król Arap Kassisi.

Król, dowiedziawszy się, że prof. Broman jest lekarzem, wezwał go do siebie, oświadczając, że czuje nieznośne bóle w piersiach. Profesor badał skrupulatnie czarnego władcę, nie znalazł jednak żadnych objawów niepokojących. Natarł więc tylko jego królewską mość maścią łagodzącą i dał do połknięcia kilka pastylek aspiryny, a ponadto podarował królikowi kilka butelek piwa, paczkę papierosów i wreszcie dwie szpilki bezpieczeństwa.

Następnego dnia majestat murzyński czuł się już znacznie lepiej i przez wdzięczność mianował prof. Bromana swym lekarzem przybocznym.

Okazało się jednak wkrótce, że ten zaszczytny urząd pociąga za sobą skutki bardzo kłopotliwe, po kilku bowiem dniach Arap Kassisi przywołał do siebie profesora i nakazał mu zastosowanie środków, aby czarna dynastja królewska nie wymarła, dotychczas bowiem żadna z czterech małżonek królika nie dała mu następcy tronu. Lekarza zaś przybocznego obowiązkiem jest temu zaradzić.

Profesor odparł, że jego sztuka tak daleko nie sięga, że nie leży w jego mocy dać królowi następcę tronu. Ale czarny królik nie chciał nawet słuchać tego tłumaczenia i popadł w taki gniew, iż uczony szwedzki i jego towarzysze uznali za najwłaściwsze opuścić jaknajprędzej granice państwa Arapa Kassisiego.

ILU MILJONERÓW MA CZECHOSŁOWACJA. Według statystyki czechosłowackiego ministerstwa finansów za r. 1929 znajdowało się w Czechosłowacji 302 osoby posiadające dochodu rocznego powyżej 1 miljona koron zaś 607 osób — powyżej pół miljona. Połowa liczby miljonerów (167) przypada na przemysłowców, 71 — należy do rolników, 56 do kupców i finansistów, 3 do wolnych zawodów, 2 do urzędników państwowych.

Konsumujmy cukier!

Podniesiemy stan zdrowotny i gospodarczy kraju

Zamożny człowiek w Polsce żyje gorzej, niż przeciętny robotnik amerykański. Jest to fakt, udowodniony nietylko danymi statystycznemi, ale i zwykłą obserwacją każdego, kto znajdzie się po drugiej stronie oceanu. Nie trzeba jednak sięgać Ameryki. Podobne obserwacje łatwo poczynić można nietylko w Anglji, czy Francji, ale i u najbliższych naszych sąsiadów: W Niemczech i w Czechach. Zresztą i porównanie naszego życia codziennego na kresach wschodnich i zachodnich doprowadzi również do analogicznego wniosku.

To wyrażenie „żyje gorzej“, „żyje lepiej“ — odnosi się oczywiście do wartości materjalnych: do kultury życia codziennego. A więc: dobre mieszkanie, piękne urządzenie, smaczne i obfite jedzenie, dywan, gramofon, fortepian, książki itd. — wszystko to są oznaki „lepszego“ życia Nie dają one może szczęścia w znaczeniu filozoficznem, bezwzględnie jednak są najważniejszym czynnikiem zamożności całego narodu, a przez to jego potęgi i siły.

Od dziesięciu lat, Polska dąży do tej potęgi materjalnej. Nawołuje się wciąż do wzmożonej pracy, do powiększenia produkcji, do kapitalizacji. Najmniej jednak może mówiło się podniesieniu konsumcji: jakościowo i ilościowo. W języku naukowym to zwiększenie spożycia nazywa się rozszerzeniem rynku wewnętrznego i faktycznie jest to naczelny postulat rozwoju każdego społeczeństwa.

Oczywiście, że problemat rozszerzenia rynku wewnętrznego jest zarówno zagadnieniem gospodarczem i społecznem. Równocześnie wydaje się trudne żądanie zwiększenia spożycia od ludzi, nie mających możności nabywania w dostatecznej mierze rzeczy pierwszej potrzeby Jest to pozorne błędne koło, z którego jednak — jak praktyka wykazała — wyjść nie jest trudno. Wystarczy wspomnieć o pierwszych krokach przemysłu samochodowego w Ameryce, który jest jaskrawym przykładem. Jeszcze dwadzieścia lat temu nikt nawet marzyć nie mógł o tem, że automobil stanie się artykułem pierwszej potrzeby, że zarobki robotnicze będą w stanie pokryć taki „luksus“ i że ten właśnie towar stanie się źródłem potęgi narodu. A jednak wszystko to się odbyło w naszych oczach, w błyskawicznym wprost tempie. Przerwano błędne koło, rozszerzono rynek wewnętrzny w kierunku konsumcji samochodowej, podniesiono zarobki, wzmożono produkcję i znów powiększono zapotrzebowanie, zarobki itd. Błędne koło zmieniło się w zębate, zazębiające coraz nowe elementy życia codziennego i podnoszące wciąż poziom kulturalny.

Ryzykownie byłoby naśladować dosłownie przykład amerykański. Nie pozwala na to nasz poziom życia, niższy niewątpliwie od amerykańskiego przed dwudziestu laty. Lecz z naszego błędnego koła musimy również wyjść i to za wszelką cenę.

Rozszerzenie rynku wewnętrznego wymaga wzbudzenia nowego zapotrzebowania wśród najszerszych mas społeczeństwa. Najłatwiej będzie uczynić to z towarem, który ma cechy luksusu a równocześnie jest artykułem pierwszej potrzeby Takim artykułem jest bezwzględnie cukier. Wśród ludności wiejskiej w Polsce uważany wciąż jeszcze za luksus, posiada równocześnie tak wysokie wartości odżywcze, że trudno sobie wyobrazić lepszy produkt, nadający się do pierwszych kroków w kierunku rozszerzenia naszego rynku wewnętrznego.

Cukru spożywamy w Polsce minimalnie: **11 kg. na głowę rocznie, podczas gdy w Anglji 44 kg., w Niemczech 22 kg., we Francji 24 kg., w Ameryce 60 kg.**, w Danji 53 kg. Wziąwszy pod uwagę jeszcze fakt, że w większych miastach nasze spożycie cukru stoi prawie na poziomie europejskim, okaże się, iż konsumpcja cukru na naszej wsi jest minimalna, a często równa się zeru. Podobnie jak z cukrem, przedstawia się i spożycie innych produktów. Podniesienie konsumpcji cukrowej wpłynęłoby niewątpliwie i na wzrost ogólnej konsumpcji i rozszerzenie rynku wewnętrznego. Cukier może tu odegrać rolę kuli śniegu, staczającej się na dół i rosnącej w lawinę: wzmożona konsumpcja wzbudzi nowe zapotrzebowania, większą energję i większą wydatność pracy i będzie podstawą naszego rozwoju gospodarczego.

Dlatego też należy powitać z uznaniem inicjatywę naszego przemysłu cukrowniczego, który przystąpił do propagandy spożycia cukru, rozumiejąc, że czyni to równocześnie i we własnym interesie. Akcję podjęto bardzo racjonalnie. Zwrócono przedewszystkiem uwagę na „ośrodki mózgowe“ w społeczeństwie. Na bezpośrednią propagandę nie można zbyt wiele liczyć. Propaganda musi się wyłonić wewnątrz samego społeczeństwa a podjąć ją musi nasza inteligencja.

W ostatnich czasach komitet propagandy zwrócił się do tych „ośrodków mózgowych“. Rozpisano wielkie konkursy z wielkimi, wynoszącemi kilkadziesiąt tysięcy złotych, nagrodami wśród nauczycieli ludowych, pracowników samorządowych, harcerzy, sportowców itd. Te sfery mają się wypowiedzieć, w jaki sposób należy poprowadzić propagandę i one będą jej zaczątkiem. Akcja taka, po raz pierwszy na naszych ziemiach prowadzona, zyskała sobie odrazu poparcie całego społeczeństwa. Pozytywne jej wyniki mogą mieć nieobliczalne wprost skutki i pchnąć na nowe tory cały nasz rozwój gospodarczy.

Q

Skróty wiedeńskie

KAWIARNIE I BARY.

(Korespondencja własna „N. Dziennika")

Wiedeń, w maju.

Cafe „Arkaden“. Centrala sjonistów. Przy jednym ze stolików atakują rewizjoniści Weizmanna; przy drugim zabierają głos jego zwolennicy; przy trzecim krytykują wszystkich i wszystko „Stricherowcy“. „Hajnt“, „Nowy Dziennik“, „Chwila“ są najbardziej czytanemi gazetami. Kelnerzy (nie—Żydzi) wyznają się doskonale w żydowskiej publicystyce żurna Estyczneł. Par excellence kawiarnia, w której się „robi“ politykę. A jet to polityka par excellence — „nebbich“

Cafe „Herrenhof“. Siedziba literatów i dziennikarzy, którzy tu głównie swoje długi robią. Kobiecy „Anhang“ odgrywa wielką rolę: w debatach literackich nie bierze udziału — woli grać w rummy. — „Herrenhof“ jest też twierdzą psychoanalizy i jej konkurencji — psychologji indywidualnej. Kelnerzy są do tego przyzwyczajeni, że ini goście zostają winni za kawę. „Sztamgoście“ siedzą w „Herrenhofie“ cały dzień i pół nocy — bez przesady. Ceterum censeo: przelewanie z próżnego w próżne.

Cafe „Museum“: W przeciwieństwie do „Herrenhofu“ tacy dziennikarze i literaci, którzy dopiero chcą być drukowani Trochę malarzy, wśród których króluje Hollitzer, ze swoją patrjarchalną brodą. Po zatem statystki filmowe, panki i demimondki.

Cafe „Zentral“: Stara, czcigodna tradycja, pobita na głowę przez młody „Herrenhof“. Kawiarnia Altenberga, Schnitzlera, Werfla. Przychodzi do niej starszyzna. Jest cicho, jakby makiem zasiał Stosy dzienników zagranicznych. Pozatem centrala szachistów.

Cafe „Viktoria“: Jedna z najelegantszych kawiarń wiedeńskich — pod względem urządzenia. Małomieszczańska burżuazja. Pany na wydaniu (sic!) z ciotkami i t. d. Najczystsza kultura banalności.

Cafe „Payr“: Świat filmu. A więc przedewszystkiem dużo pięknych kobiet wątpliwej jakości. Nie szkodzi nic: jeszcze zostaną gwiazdami, albo — nie. Mężczyźni rekrutują się ze sfer komercjalno—filmowych i debatują o najnowszych firmach i zarobkach.

Cafe „Bobner“. Giełda artystów i artystek teatralnych. Agenci uwijają się między stolikami. Hałas nie do zniesienia. Perfumy nie do zniesienia. Frazesy nie do zniesienia. Kawiarnia nie do zniesienia.

Cafe „Louvre“: Mieszanina dosyć heterogeniczna — giełdziarze, managerowie koncernowi i dziennikarze zagraniczni. Korespondenci amerykańskich pism wiodą prym. Kobiet mało.

„Reiss—Bar“: Filja „Herrenhofu“ po północy. Coś w rodzaju krakowskiego „Michalika“. Na ścianach pełno karykatur. Przy stolikach — „intellektuelle“. Goście produkują się: jeden śpiewa kuplety źle, drugi jeszcze gorzej, trzeci skandalicznie. Świetny, nie ustający ani na chwilę grać pianista. Względnie tanio.

„Renaissance—Bar“: Królestwo czardasza i narodowego stroju a la puszta Kapela cygańska. Językiem głównym — węgierski. Specjalność: zupa gulaszowa. — Druga specjalność: słone ceny. Trzecia specjalność: oświetlenie bardzo dyskretne jakgdyby stworzone dla znajdujących się w pierwszem stadjum flirtowania par.

„Kaukasier—Bar“: „Matiuszka Rassieja“ na gruncie naddunajskim. Orkiestra bałałajek. Śpiewaczka rosyjska, która przed 30—40 laty była z pewnością pięknością. Tańce rosyjskie. Co pół godziny „Kozaczek“. Ceny: można wytrzymać.

„Eden—Bar“: Plutokracja i świat filmowy. Szampanizowanie prawie obowiązkiem. Elegancja królu, piękne kobiety i niemiłosierne nudy.

„Bonbonniere“: Arystokracja i pseudo—arystokracja. Cudzoziemcy. Korki szampańskie, strzelające w takt „szlagierów“. Stanowczo za dużo światła.

„Gelber Saal“: Między piątą a siódmą godziną rendez—vous eleganckich, młodych, a nudzących się mężatek z ich wielbicielami. Mała salka i ekskluzywne towarzystwo. „Eintänzerom“ świetnie się tam wiedzie.

„Sacher—Bar“ pamięta lepsze czasy. Dziś świeci prawie co wieczora pustkami. Za mało intymny. Ale zawsze — doskonała kapela. Podobali się bardzo sprowadzeni z Warszawy Gold i Petersburski.

Sz. W.

NICOLAS SEGUR

France, a miłość w wieku podeszłym

W salonie pani Caillavet rozbrzmiewały pewnego wieczoru wspaniałe dźwięki muzyki, a przyjęcie wypadło niezwykle wystawnie. Jedna z muz, Gabriela d'Annunzio. — która w towarzystwie siostry z jej wpadającą w oko pięknością, o matowej cerze, właściwej Polkom, stanowiła często ozdobę salonu, — śpiewała znów. Na twarzy jej malowała się pewnego rodzaju tuma i rozkosz co mięszało i przejmowało zarazem.

Anatol France patrzał na nią z podziwem i usiłował sam rozmawiać z nią „bez przeszkód“. Ale w pobliżu stanęła pani de Caillavet, nawiązując jego do dialogu zmierzające plany żądaniem ogólnej rozmowy.

Znużony walką, cofnął się France w kącik i wynurzył w dłuższym monologu.

„Jakżeżto bardzo człowiek żałuje, że nie jest już młody! Wtedy istotnie, kiedy człowiek chętnieby kochał, nie może kochać i nie jest już kochania godny.

Miłość powinna być sprawą starości. Powiedziałem już to kiedyś. Gdybym ja był Panem Bogiem postawiłbym miłość na koniec ludzkiego żywota, a nie na początek. Zresztą nawet sam Pan Bóg myślał o tem przez chwilę. Urzeczywistnił to nawet u niektórych owadów, które kochają w godzinie śmierci.

Potem Bóg zmienił metodę, w czem jednak nie miał słuszności. Gdyby zależało to odemnie zachowałbym prace i trudy na czas, kiedy człowiek przechodzi stan poczwarki.

Potem, w dojrzałym wieku, stałby się człowiek motylem i mógłby poznać rozkosze, miłości poświęcone godziny. Wtedy mądry, umiałby kochać wtedy doświadczony — umiałby obejmować ramieniem.

To byłoby mu nagrodą i koroną pełnego trudu życia, całej tej tajemniczej, niezbadanej ziemskiej drogi jego istoty“.

GORĄCZKA ZŁOTA NA FORMOZIE. Na wyspie Formozie, należącej do Japonji, odkryto bardzobogate pokłady złota, których wartość ocenia- ją w przybliżeniu na 4 miljardy jenów (ok 15 miljardów złotych). Można sobie wyobrazić ile tysięcy ludzi, ogarniętych gorączką złota, skieruje się na Formozę w poszukiwaniu fortuny.

HENRY HELLSSEN

Prawda o Japonji

TAJNE TOWARZYSTWA I MALWERSACJE

Samoopanowanie jest właściwością, jaką Japończycy cenią najbardziej. Stracić panowanie nad sobą, to znaczy: spaść nisko w ich pojęciu czci. Pomiędzy sobą nigdy nie dopuszczają kłótni. Dwaj szoferzy zderzający się samochodami w Tokio, uśmiechają się do siebie i prawią sobie nawzajem komplementy. Jest rzeczą niemożliwą doprowadzić Japończyka do tego, by powiedział coś nieuprzejmego. Woli on uprzejme kłamstwo.

Ale nie należy sądzić, że tylko Bushido, duch Samurajów i panowanie nad sobą cechuje życie i działalność nowoczesnego Japończyka. Mówi się wprawdzie bardzo wiele o prawie niepisanem ale tembardziej grzeszy się przeciw niemu. Z początkiem ubiegłego roku znajdowało się 25 na 83 radnych miasta Tokio w więzieniu pod zarzutem popełniania malwersacyj lub pobierania łapówek w odbudowie miasta. Ale wciąż jeszcze zdarzają się tam osobliwe rzeczy, które zdradzają ścisły związek z przeszłością i jej bardzo wymagającemi tradycjami. W marcu ubiegłego roku znalazł się młody człowiek ubrany na biało w ceremonjalnem kimono przed nowym domem prezydenta ministrów barona Tanaka. Tu usiłował jako protest przeciw polityce chińskiej gabinetu japońskiego i wogóle przeciw panującym stosunkom popełnić harakiri (zresztą oznacza to słowo tylko rozprucie brzucha i nie wydaje się wskutek tego Japończykom dostatecznie uroczyste. Nie używają go też nigdy. Powiadają: „Seppuku").

OBCYM NIE WOLNO TAŃCZYĆ Z JAPONKAMI

Wielkie wrażenie uczynił fakt, że były policjant Hukoji Kuroda zamordował komunistycznego posła, profesora Senji Yamamoto, zadając mu tuzin ciosów sztyletem. Profesor, poczciwy, dobrze myślący, krótkowzroczny idealista należał do rozwiązanej przez rząd partji robotników rolnych. Policjant działał jako narzędzie „Lojalnej Ligi siedmiu narodzin", tajnego patrjotycznego stowarzyszenia, którego członkowie zobowiązują się do wierności wobec tego, co istnieje na czas najbliższych siedmiu wcieleń życia. Podobnych stowarzyszeń jest w Tokio ponad sto. W programie niektórych z nich wypisana jest również nienawiść ku obcym. Nic nie drażni konserwatywnego Japończyka bardziej, niż kiedy widzi jak Europejczyk lub Amerykanin tańczy z japońskiemi damami. To też przed kilku laty postanowiło jedno z tajnych stowarzyszeń położyć kres temu niestosownemu obyczajowi. Podczas jednego z dancingów w sobotę wieczorem w hotelu „Imperial" w pośród zabawy utorowali sobie sprzysiężeni uzbrojeni w krótkie miecze i w czarnych maskach na twarzach drogę do jadalni, zdecydowani urządzić obecnym krwawą kąpiel. Ale nie liczyli się z managerem hotelu. Posiadał on dość przytomności umysłu, by natychmiast zarządzić zaintonowanie narodowego hymnu japońskiego. I oto dźwięki „Kimi ga yo" („obyś panował tysiąc lat") zmusiły członków patrjotycznej Ligi powściągnąć krwiożerczość i stanąć na baczność. Orkiestra grała nie przerywając ani na chwilę hymn narodowy tak długo, aż zjawiła się policja. Uzbrojeni ludzie w maskach woleliby oczywiście raczej zginąć, niż okazać brak uszanowania wobec świętego hymnu. Stali jeszcze na baczność w chwili kiedy policja odprowadziła ich.

JAPONJA PAŃSTWEM POLICYJNEM

Japonja jest państwem policyjnem. Ledwieś przekroczył japońską granicę, w tej chwili postępują ci na pięty wszędzie ajenci, siadają obok ciebie w pociągu i rozpoczynają, niby przypadkową rozmowę, pukają do ciebie do drzwi hotelowego pokoju i stawiają ci setki pytań w kiepskiej angielszczyźnie. Zrazu myślałem w naiwności mojej, że jest to dziennikarski wywiadowca, a więc starałem się być pełen ducha, myśląc o publiczności, przyczem odpowiadałem sarkazmami. Ajenci opuszczali mnie zapewne w przekonaniu, że jestem wysoce podejrzaną osobą. Kiedy cudzoziemscy dyplomaci podróżują po Japonji, powiadamia się ministerstwo spraw zagranicznych o ich ruchach ze stacji na stację.

Strach przed „niebezpiecznemi ideami" ciąży nad Japonją niby zmora. Z uprzejmości względem Rosji nie używa się słowa „bolszewizm", jak również nie można było w Japonji słyszeć wyraźnego mówienia o zamachu na Czang-Co-Lina. Wspominano tylko o tem, jako o pewnym poważnym wypadku w Mandżurji. Japończycy lubią tego rodzaju wyrażanie się przez opisanie. Ale nie bez powodu obawiać się można próby wyprowadzenia krwawego płynu bolszewickiego: bo poza Rosją ma tu Karol Marx największą ilość czytelników. Do niedawna mogło 60 procent akademików niemal natychmiast po ukończeniu studjów znaleźć stałe zajęcie. Teraz odnosi się to zaledwie do 20-tu procent. Skutek tego jest taki, że wzrasta wciąż proletarjat akademicki, a kiedy głód z niestrawioną uczonością wchodzi w rozpalonych głowach w chemiczny związek, siłą rzeczy następują eksplozje. Wśród bezrobotnych, rozczarowanych studentów znajdują „niebezpieczne idee" najżyźniejszy grunt. Dawniej zachęcał rząd profesorów i uczonych do odbywania podróży do Europy. Obecnie niema to już miejsca, bo niemal wszyscy wracają do ojczyzny z radykalnym usposobieniem. We wszystkich uniwersytetach japońskich zaprowadzona jest tajna służba informacyjna, wszędzie pracują szpiegowie, Denuncjacja znajduje się w rozkwicie. Nikt nie czuje się tam pewny. Być może, że bliźni sąsiad, a nawet najlepszy przyjaciel jest denuncjantem.

PROLETARJAT AKADEMICKI I NIEAKADEMICKI

Liczni studenci pracują wzorem amerykańskim w czasie lat uniwersyteckich jako kelnerzy w małych restauracjach, jako szoferzy taksówek, lub dozorcy w świątyniach i muzeach. Inni odwiedzają dom za domem i sprzedają papier listowy lub tabletki kamforowe i mydło. W ten sposób przeprowadzić mogą studja, nie stając się ciężarem rodzicom. W twarzach mają coś twardego i zamaskowanego. Bez uśmiechu przepierają swój cel.

Bezrobocie zwalczano długi czas systemem familijnym: zamożny krewny miał wedle niepisanego prawa obowiązek wyżywiania mniej zamożnego. Uprzemysłowienie jednak zadało cios śmiertelny temu rodzinnemu systemowi. Obecnie każdy musi się o siebie troszczyć, a w chwili obecnej jest w Japonji około 400.000 bezrobotnych.

Sadze fabryk kładą się, niby czarny śnieg na kwiatach wiśni. Zewsząd wznoszą się w górę dymiące kominy. Liczba robotników przemysłowych wynosi obecnie 40 razy tyle, co w r. 1900. Wtedy było w Japonji ich tylko 120.000. Ale już z rokiem 1898 poczęły się tworzyć pierwsze związki zawodowe robotników wedle europejskiego wzoru. Dopiero jednak w r. 1912, rozwinął się ten ruch i wzmógł. Liczba robotników przemysłowych wynosi teraz cztery i pół miljona, w tem półtora miljona niezorganizowanych kobiet. W r. 1920 powstał w Japonji związek robotniczych związków zawodowych. Z pośród robotników rolnych zorganizowanych jest dotąd w Japonji 350.000

JAPONJA NAJDROŻSZYM KRAJEM

Kwalifikowany robotnik zarabia przeciętnie 3 jeny dziennie, inni po 2 jeny. Wziąwszy w rachubę zwykłe wyobrażenia o taniej sile roboczej na Wschodzie, nie wydaje się to wcale mało. Ale Japończyk nie może żadną miarą za kilka miedziaków najeść się do syta, tak, jak chiński kulis. Japonja jest jednym z najdroższych krajów na ziemi. Poziom cen wyższy jest o 20% niż w Anglji. Skutkiem tego jest niedożywiony lud. Najgorzej stoją oczywiście ci, którzy żyją na stopie europejskiej, a więc wykształcony stan średni. Buddyzm odzwyczaił ich od spożywania mięsa i wysubtelnił ich smak, wyestetyzował ich. W przyszłości będą się musieli nauczyć spożywać ryż „razowy" (zawierający zresztą o wiele więcej witamin niż śnieżno biały), oraz chleb i ser.

PRZELUDNIENIE

Przeludnienie jest niebezpieczeństwem grożącem Japonji więcej niż wszystko inne. Istnieją tajne stowarzyszenia, których członkowie uważają za patrjotyczny obowiązek puszczenie w świat możliwie największej ilości dzieci. Z drugiej jednak strony wpływowe dzienniki jak „Osaka Majnichi" posiadające miljonowy nakład, występują w artykułach wstępnych z koniecznością zmniejszenia ilości urodzin. Tymczasem jednak mnoży się proletarjat, niby króliki. Przyrost ludności wynosił w r. 1928 — 900.000 głów, zaś w r. 1927 — 850.000; wzrasta więc wciąż. Partje radykalne rzucają oczywiście odpowiedzialność z powodu przeludnienia na politykę kapitalistyczną: winę ponosi system.

Amerykanie położyli kres imigracji japońskiej do Kalifornji, której klimat odpowiada mniej więcej klimatowi japońskiemu, gdyż ten sam ciepły prąd morski oblewa wybrzeża obydwóch tych krajów. Do Mandżurji i Korei, gdzie jest dość miejsca i które to kraje wedle nadziei daleko patrzących mężów stanu odciążyć kiedyś mają kraj macierzysty, emigruje tylko 10 tysięcy Japończyków, a wielu z nich wraca jeszcze, potrząsając głową do domu, skoro tylko poznało dostatecznie stosunki. Japonja prowadziła dwie zwycięskie wojny, by móc rozszerzyć obszary w kierunku Mandżurji i Korei. Do fortów portu Artura przypuszczono sztum ponad barykady trupów. Ale cóż to wszystko pomoże, skoro Japończycy nie chcą tam mieszkać. Przedewszystkiem odkrywają natychmiast, że nie mogą pójść w zawody z pilnością i z niskim poziomem życia Chińczyków. Powtóre, że Japończycy chętnie tylko żyją obok siebie i czują się dobrze w małych ogrodach pod małemi drzewami — dla wielkiej natury nie mają zrozumienia. Nawet Fujivama jest wszak tylko drobiazgiem. Dlatego odstraszają Japończyków góry Korei, mroźne równiny Mandżurji, surowa zima kontynentalna, budzą uczucie pustki i nieskończonej dali, pędząc z powrotem w ozdobny światek miniaturowy wśród gęsto stłoczone domki. Nie nęci ich, jako kraj przyszłości ani nawet Hokkaido, najbardziej na północ wysunięta z wysp japońskich, nieco chłodniejsza i nieco mniej kwitnąca. Mają tam do pewnego stopnia za dużo świeżego powietrza. Ze stu tysięcy, jacy się decydują rocznie tam emigrować, wielu z nich wsadza tylko nos i niejako obwąchuje tylko rosiste tamtejsze łąki: nie, to żadna radość, a więc raczej już z powrotem w natłok, w zwartą masę ludzi.

JAPOŃCZYCY — WYBRANYM NARODEM

Strach przed niebezpiecznemi ideami ciąży nad Japonją niby zmora. Ale które idee są najniebezpieczniejsze. Marxowe teorje, jakie poprzez Rosję sowiecką wsączają się tu, internacjonalizm lub tradycje samurajowe, duch Ronin, czy niemal w historję wykrzywiony nacjonalizm?

„Nasza tradycyjna forma rządowa" powiedział baron Tanaka w jednem ze swych przemówień — „góruje nad formą rządów w każdym innym kraju".

I oto codziennie kołata się do świadomości narodowej: Japończycy są narodem wybranym. Zarówno pod względem duchowym jak i cielesnym o o wiele lepszej konstytucji, niż inne narody! Dzieci uczą się w szkole, że każdy postęp, wszystkie ważne wynalazki są wynikiem ducha japońskiego. Prof. Adaczi uczony pracujący w cesarskim uniwersytecie w Tokio w dziedzinie antropologji, wynalazł po 30-letnich studjach, że Japończycy stoją także i pod względem fizycznym, jako rasa o wiele wyżej niż my biedni biali... Nie pocą się tak bardzo, mają

niej prymitywne mięśnie, a przytem węcej od tak zwanych cywilizowanych ludzi.

„Naszą religją jest patrjotyzm" — powiedział do mnie jeden z Japończyków. Szyntoizm z jego kultem przodków jest wszak tylko formą dyscypliny zorganizowanego patrjotyzmu. Wszyscy zaś są Szyntoistami, nawet chrześcijańscy Japończycy.

Tę japońską miłość ku ojczyźnie znamionuje jednak osobliwy chłód. Cudzoziemca zmusza się w tym kraju — często wbrew jego woli — do podziwu, ale nigdy nie odczuwa on ciepła w sercu. Zdaje się, jakby brakło tu duszy. Wszystko jest nerwowe, forsuje przesadza. Brak tu harmonji. Ani teorje Marxowe, ani patrjotyzm, spotęgowany do przeceniania siebie i do histerji, nie są wyrazem zdrowego tętna. Japonja cierpi na febrę, na wysoką temperaturę!...

BRUNO WINAWER

Opera w kieszeni i nowa era w muzyce

Orator grecki Demostenes jak wiadomo w bardzo oryginalny sposób „ustawiał" sobie głos: szedł nad brzeg morza i usiłował przekrzyczeć ryk spienionych fal.

Szkoda, że czcigodnemu Grekowi nie możemy pokazać kilku nowszych wynalazków. Głosem ludzkim zajęła się potężna elektrotechnika, puszcza w ruch membrany, wzmacniacze, rury elektrowe. Co to dla nas ryk spienionych fal?

Amerykańskie Towarzystwo telefoniczne wprowadziło niedawno nowy rodzaj komunikacji „międzymorskiej". Abonent w Nowym Jorku zdejmuje słuchawkę i prosi o połączenie z... okrętem, który płynie właśnie przez Atlantyk do Europy. Po kilku minutach wątły głosik obywatela, zamieniony na fale elektryczne, przelatuje nad ryczącemi bałwanami, dociera do odbiorników statku handlowego „Leviathan" i rozmowa telefoniczna się rozpoczyna.

W każdym numerze tygodnika technicznego znajdujemy wiadomości o nowych sukcesach radjofonji.

Wielkie banki w Chicago, narażone na ustawiczne napady dobrze zorganizowanych bandytów, umieściły w swych skarbcach mikrofony, odnowie dnio połączone ze wzmacniaczami i głośnikami. Najlżejszy szmer zamienia się na groźny ryk syreny okretowej, cichy krok „kasiarze" słychać w dyrekcji, w loży portjera i nieomal w całem mieście.

Policja amerykańska zaopatrzyła szereg aut w specjalne odbiorniki radjowe i alarm elektryczny ze stacji nadawczej mobilizuje odrazu i sprowadza do dzielnicy zagrożonej cały oddział szybkich samochodów bezpieczeństwa.

Przekrzyczeliśmy nietylko szum oceanów i groźny, rejwach wielkiego miasta. Nasz cichy głosik wylatuje w przestrzenie kosmiczne i wraca stamtąd po kilku sekundach.

Takie „echa z kosmosu" stwierdzono już dawno na stacjach krótkofalowych w Norwegji w Anglji

Wybitny badacz zorzy północnej, prof. Stoermer z Oslo, opowiada o odgłosach, które dopiero po 30 sekundach odzywają się w odbiornikach i przypuszcza, że fale elektryczne odbijają się od elektronów w przestrzeniach międzyplanetarnych, gdzieś daleko... za orbitą księżyca!

Nasz głos dobiega już dzisiaj do planet sąsiednich!

Jednocześnie zaś w szybkiem tempie posuwają się naprzód prace nad rejestracją, utrwalaniem dźwięków.

Zbudowano niedawno bardzo sprytny aparat radjowy odbiorczy, który — na żądanie — zapisuje na płytce aluminjowej ciekawsze „numery" programu i później odśpiewuje i powtarza je abonentowi. Ten sam przyrząd utrwala głosy nasze i naszych znajomych po cenach przystępnych (płytka kosztuje... 50 groszy)...

Wynalazcy myślą już o „listach gadanych", o korespondencji głosowej.

Inżynier Hawiett z General Electric Co. udoskonalił metodę utrwalania tonów nie na twardych dyskach ebonitowych, ale na elastycznej taśmie filmowej. Całą operę — przedstawienie trzygodzinne — możemy zanotować na rolce, która się mieści w bocznej kieszeni.

Źle robią muzycy, że wyrzekają na technikę.

Rozpoczęliśmy jakąś nową erę muzyczną.

(„Kurjer Czerwony").

KRONIKA

Wschód słońca 3. m. 23	Maj 30 Piątek 3 Sywon 5690	Zachód słońca 7. m. 44

ŚWIĘTO PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO W KRAKOWIE

Wczoraj obchodziły oddziały PW. święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Obchód poprzedził we środę wieczór capstrzyk orkiestr szkolnych, które przeciągały ulicami miasta. Wczoraj rano po nabożeństwie w kościele Marjackim, w którem wzięli udział przedstawiciele władz z wiceprezydentem dr Schneidrem jako prezesem miejskiego komitetu WF i PW. na czele, oraz delegacje oddziałów PW., odbyła się defilada PW. przed reprezentantami władz, zebranymi przed strażnicą wojskową w Rynku głównym. Imponującą defiladę, prowadzoną przez kpt. Jasińskiego, otwierała kompanja honorowa 20 pp. ze sztandarem i orkiestrą. Dalej przemaszerowały umundurowane i uzbrojone w karabiny szeregi młodzieży gimnazjalnej, seminarjalnej, szkół przemysłowych i handlowych, oddziały kolejowego i pocztowego przysposobienia wojskowego, młodzież rękodzielnicza, skauci i skautki. Defiladę zamykały oddziały konne Sokoła i Strzelca.

Popołudniu odbyły się z okazji święta PW zawody, o których piszemy w dziale sportowym.

— **NOCNY DYŻUR APTEK**. Dziś w nocy z piątku na sobotę mają dyżur apteki: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 4, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6 i w Podgórzu Kalwaryjska 27.

— **W MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE WIERZYCIELI W WIEDNIU**, o którym onegdaj pisaliśmy, bierze udział delegacja Związku Wierzycieli w Krakowie, złożona z pp. prezesa Józefa Schenkera, członków wydziału: Efr. Ratza, Ferd Perlberga, Henr Machaufa, syndyka adw. dra. H Aptego i sekretarza Hen Pacanowera.

— **Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO**. P. Morus Sobel, rodem z Przemyśla, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora filozofji

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO**. Dziś w piątek po raz 5-ty na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych fredrowski „Wielki człowiek do małych interesów" z kapitalną kreacją Mieczysława Frenkla w roli tytułowej. Jutro Blizińskiego „Pan Damazy", ostatnia sztuka, w której wielkiego artystę ujrzymy w tym sezonie.

— **WYPADKI SAMOCHODOWE**. Wczoraj popołudniu opatrzył lekarz pogotowia kilka osób, najechanych przez samochody. Pierwszy wypadek miał miejsce na ul. św. Anny, gdzie najechani zostali jadący motocyklem St. Wroński (lat 26) szofer i Wł. Gutkowski (lat 23) student, odnosząc ogólne obrażenia. — Na Woli Justowskiej najechało auto na jadącego motocyklem Oskara Doeninga (lat 27) urzędnika sądowego, który odniósł złamanie prawej nogi. — W Rynku Podgórskim najechany został przez jadącego motocyklem W. Dobrowolskiego (Rękawka 3), Franciszek Szczurek, robotnik i doznał złamania prawego obojczyka. — Wreszcie na ul. Tarnowskiego w Podgórzu wóz platformowy najechał na 5-letniego Rudolfa Zuźka, wskutek czego dziecko doznało ciężkich obrażeń. Wszystkie ofiary nieostrożnej jazdy odwieziono po opatrzeniu do szpitala.

— **GRA HAZARDOWA**. W wydziale karnym krakowskiego sądu powiatowego odbyła się rozprawa przeciwko 20 kupcom i rzemieślnikom krakowskim, oskarżonym o grę hazardową. W wyniku rozprawy wszyscy oskarżeni zasądzeni zostali na grzywne od 300—5.000 zł.

— **ZNACZNA KRADZIEŻ MIESZKANIOWA**. Neufeld Regina zam. przy ul. Dietlowskiej l. 32 zgłosiła do policji, że dnia 28 bm między godz. 16—18, dostali się nieznani sprawcy do jej mieszkania, skąd skradli lichtarze, świeczniki, kandelabry, srebro stołowe, sznur pereł, jeden pierścionek z brylantami, jedną parę kolczyków z brylantami, 16 łyżeczek srebrnych, 180 sztuk dwukoronówek austr., kilka pięciokoronówek austr. 100 franków frac. i 100 rubli w złocie, łącznej wartości około 10.000 zł. Dochodzenia w toku.

— **PECHOWI ZŁODZIEJE**. Złotar Ezechiel, (lat 54) dozorca domu, zam. przy ul. Florjańskiej l. 27 przytrzymany został za kradzież futra damskiego wartości 500 zł na szkodę Maksa Drobnera, zam. przy ul. Starowiślnej 37 — Tokarz Adam (lat 25) murarz zam. w Łobzowie, Tokarz Wiktor (lat 19) robotnik, zam. przy ul. Zakątek l. 1 i Pakiel Józef (lat 21) robotnik, zam. przy ul. Przeskok 20, przytrzymani zostali wszyscy za włóczęgostwo i usiłowane włamanie do sklepu galanteryjnego przy ul. Kazimierza Wielkiego.

KOMUNIKATY

— „**MUZYKA Z POWIETRZA**". genjalny wynalazek prof. Theremina w dziedzinie muzycznej której koncerta wywołuja niebywały entuzjazm wśród publiczności, będzie eksperymentowany poraz trzeci w Krakowie a to w poniedziałek 2 czerwca br. w Starym Teatrze.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Wielki człowiek do małych interesów".

Sobota: „Pan Damazy".

ĆWICZENIA REZERWISTÓW W SZWUOT.

Warszawa 29. 5. ŻAT. Ponieważ tegoroczne ćwiczenia rezerwistów rozpoczynają się w dniu święta żydowskiego Szwuot, ministerstwo spraw wojskowych na skutek interwencji b. sen. Mendelsohna zgodziło się przesunąć termin zgłoszania się rezerwistów żydowskich o dwa dni

„JASNOWIDZ" HANUSSEN UWOLNIONY

Wiedeń 29. 5. Z Litomerzyc donoszą: Wczoraj w nocy zakoczyła się rozprawa sądowa o oszustwo przeciwko telepacie Janowi Hanussenowi wyrokiem uwalniającym. W motywach wyroku oświadczył Trybunał, że nema odwagi kwestjonować spraw naukowych, na podstawie jednak własnych spostrzeżeń nie jest wykluczona możliwość, iż Hanussen posiada dar jasnowidzenia. Trybunał przyznał że Hanussen posiada tajemnicze siłe psychiczna że on o swoich zdolnościach jest przekonany.

ZE SPORTU

MAKKABI—PODGÓRZE 3:2 (2:1)

Spotkanie o dużem znaczeniu w rozgrywkach mistrzowskich. Obie drużyny walczą bowiem corocznie o tytuł mistrza okręgu, będąc również do tego tytułu najpoważniejszymi kandydatami. W tym roku straciło wprawdzie Podgórze w poprzednich rozgrywkach 5 punktów, niemniej jednak był nadal groźnym rywalem.

Blisko dwutysięczna rzesza widzów przyglądała się powyższym zawodom. Makkabi od początku atakuje bardzo energicznie. Owocem tego pierwsza bramka, uzyskana przez Holzmanna. Niedługo potem podwyższają białoniebiescy wynik do 2:0. Podgórze reaguje krótką serją ataków. Piłkę chwyconą przez Mellera na linji uznaje sędzia za bramkę. Do przerwy 2:1. Po przerwie uzyskuje Brenner po ładnym biegu trzecią bramkę. Makkabi pewna zwycięstwa, gra bez wytężenia, co wyzyskują przeciwnicy, strzelając jeszcze punkt. Najlepsi w Makkabi Brenner, Selinger I i Purisch. Sędziował p. Liebermann pewnie i bezstronnie.

Legja—Krowodrza 2:1.

Olsza—Korona 3:3.

ŚWIĘTO WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

W ramach Święta Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego odbyły się wczoraj popołudniu na Stadjonie Wojskowym zawody lekkoatletyczne i gier sportowych dla członków PW. i klubów sportowych. W konkurencjach dla klubów odbył się bieg sztafetowy pań 4x60 m: I. Makkabi w składzie: „Maryla", Talowska, Glasnerówna, Metzendorfówna w czasie 34.4. II. Legja panów 4x100 m: I. Cracovia 48 sek. II. Makkabi.

SPOTKANIA LIGOWE

Warszawa, 29. 5 PAT. Mecz ligowy: Warszawianka—Czarni 1:1 (0:1).

Łódź, 29. 5 PAT. Mecz ligowy Polonja—ŁKS 1:0 (0:0).

SPARTA—MAKKABI

Następną rozgrywką o mistrzostwo okręgu będą zawody powyższych klubów, które odbędą się w sobtę 1 czerwca o 5'30 po na boisku Makkabi. Doskonałe wyniki obu drużyn zapowiadają ciekawy przebieg spotkania.

PRZEGLĄD FILMOWY

Szczegóły pobytu A. Zukora w Warszawie

Polskie dźwiękowce Paramountu

W poprzednim dodatku filmowym wspomnieliśmy już o pobycie Zukora w Warszawie.

Już przed przybyciem potentata filmowego mówiono dużo o jego projektach przystąpienia do nagrywania w Europie mówionych wersyj w językach innych, niż angielski. Wiadomości te oparte zostały na fakcie, iż „Paramount" wybudował w Paryżu własne, wspaniale urządzone atelier dźwiękowe.

W projektach uwzględniono wersje francuskie, włoskie, hiszpańskie, niemieckie i szwedzkie. Pomyślano i o udostępnieniu „dźwiękowców" dla wszystkich możliwie narodów.

Na konferencji prasowej Zukor oświadczył, że Paramount będzie nagrywał filmy mówione w języku sił artystycznych.

Niektóre z obrazów, o ile treść ich będzie tego wymagać, będą w częściach plenerowych nagrywane w Polsce, synchronizacja ma być robiona w atelier.

Jak wynika z oświadczenia p. Zukora, „Paramount" projektuje początkowo dorabianie wersji polskiej do amerykańskich obrazów (do których dorabiać się będą wersje językowe dla każdego narodu oddzielnie), zarazem jednak „Paramount" zamierza przystąpić do produkcji filmów, osnutych na tematach polskich.

—o—

Wzmożona produkcja czeska

Czeska produkcja filmów dźwiękowych wzmaga z każdym dniem działalność, podejmując rywalizację z niemieckiemi dźwiękowcami. Nie znaczy to jednak wcale, by niemieckich dźwiękowców nie dopuszczano w Czechosłowacji. Owszem, obecnie wyświetla się w Pradze z niemieckich filmów dźwiękowych m. in. obraz „Hai-Tang" (Eichberg) i „Walc Miłości" (Ufa). Rywalizacja czeska polega tylko na tem, że tamtejsze wytwórnie starają się nagrywać jak najwięcej i możliwie najlepiej. Niektóre zainteresowane koła czeskie wypowiadają się nawet za czesko-niemiecką współpracą filmową.

—

Film rysunkowo-dźwiękowy

Z działalności L. Małachowskiego

Warszawa miała niedawno sposobność obejrzeć film rysunkowo-dźwiękowy, pełen finezji w pomysłach, jak i wykonaniu, efektowny, bajecznie wesoły, dowcipny i miły dla oka. Film ten, noszący tytuł „Rechocący błazen", jest dziełem Polaka Leona Małachowskiego.

Po rewolucji rosyjskiej Małachowski osiedlił się w Szwecji, gdzie rysował plakaty i dekoracje oraz zasłynął jako karykaturzysta. Od r. 1923 Małachowski, po nieudałych próbach zdobycia pracy w Polsce, osiedlił się w Berlinie, gdzie początkowo rysował plakaty, a następnie został zaangażowany do niemieckiej wytwórni filmowej „Ufa". Filmy jego cieszą się w Niemczech wielką popularnością.

Neue propheta...

Nowe filmy

PO PREMJERZE FILMU „WESTFRONT 1918".

W tych dniach odbyła się wreszcie premjera zdawna zapowiadanego niemieckiego filmu wojennego **„Westfront 1918". Film wyreżyserował PABST. Unikał on wielkich rozmiarów, do jakich przywykliśmy zwłaszcza w filmach amerykańskich.** Nie zamierzał ukazać całej maszynerji i kulis masowego mordu, jakim była wojna. Film Pabsta jest raczej obrazem kameralnym. Jest opowieścią o czterech przyjaciołach: spotykamy wśród nich Bawarczyka, Berlińczyka, porucznika i akademika. Czterej ludzie różnego pochodzenia, różnego charakteru wykształcenia, ale stopieni w jednym okropnym tyglu strzeleckich rowów. Cztery dole — niedole, a jednak jedna tylko dola. Dola nietylko tych czterech, ale dola miljonów ludzi.

Tam, gdzie Pabst pokazuje front, potyczkę, nagi rów strzelecki, mordowaną istność, swoistą przyjaźń, naiwne uciechy żołnierzy na froncie — wszędzie tam czyni duże wrażenie. Wstrząsające są zwłaszcza groźne w swej upiornej groteskowości sceny pokazujące np. kabaret polowy, wogóle „humor" żołnierzy na froncie, o wiele słabsze natomiast są sceny z „Hinterlandu", gdzie widzimy urlopników, ich rodziny itd. Przesadza tu bowiem reżyser w optymizmie, zapominając o owych strasznych czasach nędzy, namiastek i cierpień. O tyle film nie wyzyskał tematu, omijając owe okrutne konflikty i załamania roku 1918, pomijając molocha głodu, chorób i wszelkiego wyczerpania.

„Czwórkę piechoty" — doskonały pomysł, choć niedoprowadzony do końca kreują udatnie: F. Kampers, G. Diesl, H. J. Moebis i C. Clausen. Także kobiece role obsadzone są nieźle. Na szczególne uznanie zasługuje fotograficzna strona filmu. Dialogi (jest to bowiem film dźwiękowy) nie wyszły zbyt dobrze, ani zrozumiale, co nawet podkreśla krytyka niemiecka; natomiast dość silne wrażenie czyni dźwiękowe podmalowanie scen walki. Film wstrząsa naogół w dużym stopniu, a więc o tyle spełnia zadanie pacyfistyczne.

—o—

„Pod błękitnym aniołem"

Pierwszy dźwiękowiec Janningsa

Wkrótce zawitać ma także do Polski pierwszy dźwiękowiec Emila Janningsa. Reżyserował J. Sternberg (produkcja Pommera). Obraz ten, „Niebieski anioł", w Polsce nosić będzie tytuł „Pod błękitnym aniołem". Jest to „wezwanie", nazwa szynku, w którym bohater filmu, nauczyciel gimnazjalny schodzi z uczciwej drogi na manowce przestępstwa i upadku.

A więc temat nieco podobny do osnowy obrazu „Niepotrzebny człowiek". I tu uzewnętrznia Jannings w sposób doskonały cierpienia nękanej i łamiącej się duszy ludzkiej, na którą czyhają obleśne śliskie macki. I w tym obrazie jest coś tragikomicznego stopniowanego przez całą skalę cieni i półcieni: od ślubu z szansonistką aż po wybuch obłędu. Także pod względem filmowym ma dźwiękowiec Janningsa przedstawiać miejscami nieprzeciętne walory.

—o—

PLOTKI FILMOWE

2.000 DZIECI — AKTORÓW FILMOWYCH.

W Hollywood znajduje się 2.500 dzieci, posiadających pozwolenie filmowania. Połowa z tych dzieci pracuje conajwyżej 10 dni w roku, ponieważ w filmach naogół zatrudnia się mało dzieci.

Dzieci, zatrudnione w Hollywood, mają prawo przebywać w wytwórni do 8 godzin dziennie: z tego 3 godziny przeznaczone są na naukę (wykłady odbywają się w specjalnych szkołach, znajdujących się na terytorjum wytwórni), godzina na zabawę (na specjalnie dla dzieci urządzonych boiskach), a 4 godziny na zdjęcia.

Jest rzeczą charakterystyczną, że mały tylko odsetek dzieci — artystów filmowych zamierza poświęcić się stale karjerze filmowej, reszta marzy o zawodach, nie mających nic wspólnego z X Muzą.

POD ZNAKIEM BRODY I WĄSÓW...

W związku z przygotowaniami do nowych filmów oblicza szeregu polskich artystów kinowych zmieniły się nie do poznania: Samborski i Bodo zapuścili brody, Owron wąsy, a Brodzisz i wąsy i brodę. Powodem tego jest fakt, iż czułe oko objektu „nie lubi" przyklejanych bród i wąsów..

ULUBIONE ROLE AKTORÓW.

Douglas Fairbanks najlepiej lubi rolę w „Złodzieju z Bagdadu". Pola Negri najwięcej wspomina „Carmen" i „Hotel Imperjal". Liljana Gish rozczula się nad „Męczennicą miłości" i filmem, w którym ją poznał w swoim czasie Kraków, pt. „Dwie siostry", a Emil Jannings za najlepszą swą rolę uważa „Portjera z hotelu Atlantic".

Chaplin i Buster Keaton najlepszej roli, ich zdaniem — jeszcze dotąd nie zagrali, dopiero ją zagrają.

KRONIKA FILMOWA.

„JAK MOGĘ SIĘ WZBOGACIĆ I BYĆ SZCZĘŚLIWY (Ą)?" Nie jest to żadna „nauka życia", ani żadna reklama kolekcji loterji. Jest to poprostu nowy film, „oczywiście" dźwiękowy. Przeróbka z operetki Spolianskiego. Nakręca wytwórnia niemiecka „Emelka" pod reżyserskim kierunkiem M. Reichmanna.

ROSYJSKA APARATURA FILMÓW DŹWIĘKOWYCH. W Sowietach przystąpiono obecnie do nakręcania nowych dźwiękowców na aparacie, skonstruowanym przez rosyjskiego inżyniera Szorina.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana